

Duchowa pycha

Niebezpieczeństwo duchowej pychy

Pycha jest niebezpieczna niezależnie od tego, kogo by nie dotyczyła i w jakiej by nie ujawniała się formie. Nawet w światowym życiu dobrze sprawdza się zasada: *„Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha”*. Tak naprawdę mało jest ludzi, którzy mieliby powód się pysznić. Niektórzy ludzie podnoszą dumnie swe głowy, ujawniając wyniosłość ducha, tak jakby byli stworzeni w jakiś szczególny sposób, z odrębnego i lepszego „prochu ziemi”, lecz w rzeczywistości nie mają z czego się chlubić, jeśli chodzi o pochodzenie. Zwykle pyszałkowie zadowalają się zaledwie kilkoma pokoleniami przodków. Ludzie zaczynają zdawać sobie sprawę z tego, że niemądrze jest zbytnio chlubić się bogactwem, dlatego że ktoś mógłby zapytać, w jaki sposób, przez kogo i czy uczciwie to bogactwo zostało zgromadzone. Pysznienie się posiadaną wiedzą także nie jest właściwe, bo wykształcenie oznacza zwykle zaznajomienie się z tym, co wynaleźli lub napisali inni. Gdyby w naszych czasach ktoś chciał się pysznić posiadaną wielką wiedzą, to też potrzebuje pokory, bo często okazuje się, że najnowsze odkrycia negują poprzednie osiągnięcia wiedzy. Niektóre z dzieł naukowych pisanych w roku 1900 nie wytrzymałyby dziś krytyki, a dawne teorie nie ostałyby się wobec światła obecnej wiedzy (artykuł pisany w 1916 roku – przyp. red.). Jeśli więc ktoś chciałby się pysznić umiejętnością, to musiałby zadbać o uaktualnianie swojej wiedzy. Pysznienie się z urody lub doskonałej budowy ciała również nie ma wystarczająco mocnych podstaw, ponieważ uroda i kształty ciała są cechą dziedziczną, bardziej więc rodzice niż dzieci mieliby tu powód do chluby. Pysznienie się ubiorem lub ozdobami jest też nieдорęczne. Ten, który wykonał ubranie czy ozdoby, mógłby mieć powód do dumy, nie zaś ten, kto je nosi, bowiem staje się on tylko użytkownikiem tego, co wykonali lub wymyślili inni.

Wyniosłość ducha, czyli pycha duchowa, najgorsza ze wszystkich

Przedmiotem naszego rozważania jest wyniosłość ducha, czyli pycha duchowa. Można wyodrębnić dwa jej rodzaje: pierwszy to pycha chrześcijan z imienia, drugi zaś to pycha, która pojawia się w życiu prawdziwego chrześcijanina. Duchowa pycha chrześcijanina z imienia nie zawsze jest obłudna. Człowiek taki, biorąc udział w różnorodnych obrządkach i ceremoniach, słuchając nabożnych pieśni i kazań, nierzadko uważa się za

chrześcijanina wcale nie gorszego od wielu innych. Czyż nie uczęszcza regularnie na nabożeństwa? Czyż nie daje składek i to nie tylko na potrzeby kościoła, ale i na inne cele dobroczynne, stosownie do nadarzających się okazji? Nieistotne jest to, jak przeżyło się cały tydzień, jak się obchodziło z ludźmi. Większość uczęszczających do kościoła pyszni się możliwością udawania się do kościoła w okazałym tłumie. Ludzie cechujący się duchową pychą lubują się zwykle w widowiskowych ceremoniach, bogatych i wyniosłych kościołach; uczestnicząc w nich czują się wewnętrznie zadowoleni i uważają, że chwałą Boga i że wszyscy powinni Go chwalić. Wielu jednak ludzi tego nie robi, dlatego tym bardziej ci, których przepełnia duchowa pycha, mają poczucie wyższości, gdy porównują się z niepraktykującymi.

Udając się na takie nabożeństwa, chrześcijanie z imienia nie idą tam bynajmniej dla duchowego pouczenia, nie są bowiem oni w stanie umożliwiającym jego otrzymanie, gdyż nie zostali spłodzeni z Ducha. Tacy nie odczuwają rzeczywistego pragnienia sprawiedliwości i prawdy, zadowolili jedynie swoje poczucie obowiązku, odbyli coś w rodzaju pokuty, w nadziei, że jakoś i kiedyś odniosą z tego korzyść, że będą zachowani od najgorszych mąk czyśćcowych, a może nawet, że umożliwi im to niebo. Rozumują oni następująco: Bóg powinien być im wdzięczny za to zaparcie się samych siebie i zużycie kilku godzin ich drogocennego czasu na chwalenie Go. Chociaż nie wyrażają tego, są jednak przekonani, że Pan Bóg byłby niesprawiedliwy, gdyby ich pominął i obficie nie nagrodził. Czują się dumni w duchu i zadowoleni ze swego postępowania i dopóki trwać będą w takim stanie, nie grozi im poznanie Prawdy. Można także przypuszczać, że Szatan nie zwraca na nich szczególniejszej uwagi, bo i tak znajdują się oni pod całkowitym jego wpływem. Czy to nie Szatan jako pierwszy okazał pychę, gdy rzekł w swoim sercu: *„Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże [ang. ponad synów Bożych – tzn. zajmę wyższe stanowisko nad innych], wywyższę stolicę moją (...) będę równy Najwyższemu”*? Wyniosłość ducha stała się największym błędem Szatana i doprowadziła do jego zupełnego upadku. Wyniosłość ducha można przypisać też i tym, którzy nie wierzą w Boga i nie uznają ani Pana Jezusa Chrystusa, ani Biblii. Tacy są dumni, że prowadzą moralne, przyzwoite życie, nigdy się nie upijają, nie czynią nic niemoralnego, ani przewrotnego jak wielu innych ludzi rzekomo wierzących. Z całym przekonaniem mówią: Chociaż nie wierzę i nie chodzę do kościoła, czuję jednak, że jestem tak dobry, a może nawet lepszy od tych, którzy uczęszczają do kościoła. Tacy mieszają



skromność wyrażenia się z wyniosłością myśli w taki sposób, aby wywrzeć jak najlepszy wpływ na słuchacza. Zapytani dalej, co tak dobrego czynią, że dają im to powód do chluby, masoni na przykład i tym podobne stowarzyszenia zwrócą uwagę na to, jak wiele czasu poświęcają dla członków należących do tej samej co oni loży, spędzając niekiedy noce przy łóżku chorego, nawet jeśli mógłby on się bez tego obejść, mając pielęgniarkę – oni jednak uważają taki uczynek za szlachetne okazywanie miłosierdzia. Są dumni z tego, że prowadzą życie przyzwoite, uczynne i nie gwałcą praw. Czy rzeczywiście można z powodu takiego postępowania pysznić się i samych siebie pochwalać? Jaką chwałę może mieć mężczyzna lub kobieta, że nie przestępuje ustanowionych praw? Czy tacy nie powinni się wstydzić, gdyby te prawa przestąpili? Szczególnie, gdy weźmie się pod uwagę, że prawa nie są ustanowione dla dobrych, ale dla złych ludzi.

Wyniosłość ducha w prawdziwym Kościele

Teraz przystępujemy do kwestii najważniejszej! O ile pycha jest niedorzeczna i poniekąd obłudna, gdy mamy z nią do czynienia „w świecie” lub u chrześcijan z imienia, o tyle staje się nader niebezpieczna, gdy opanuje serce i życie dziecka Bożego. Ktoś mógłby zapytać, dlaczego pycha staje się tak niebezpieczna w wypadku dzieci Bożych, podczas gdy u świata uważana jest ledwie za niedorzeczność? Różnica polega na tym, że święci są przedstawicielami sprawy Bożej na świecie, są zobowiązani być obrazem Syna Bożego, jeśli kiedykolwiek mieliby osiągnąć chwałę, cześć i nieśmiertelność, do której zostali zaproszeni przez Pana. Gdy poświęcili się zupełnie Bogu, zostali usprawiedliwieni od wszystkich grzechów przez przypisanie im zasług ofiary Zbawiciela, stali się częścią rodziny Bożej i zostali spłodzeni z ducha świętego, co stanowiło dla nich wielką przemianę. Stare rzeczy przeminęły, wszystkie stały się nowymi. Oni i tylko oni znajdują się w Wieku Ewangelii na sądzie, czyli na próbie osiągnięcia żywota wiecznego lub wiecznej śmierci. Dla nich największą pokusą i sidłem jest wyniosłość ducha, tj. pycha, która jest najbardziej niebezpieczna ze wszystkich grzechów. W miarę tego, na ile pycha opanowuje serce, duch Boży ustępuje i duchowość takiego człowieka zanika. Tego rodzaju duchowa choroba, jeśli nie zostanie zatrzymana, na pewno doprowadzi do wtórej śmierci, bo *„Bóg się pysznym sprzeciwia, ale pokornym łaskę daje”* (Jak. 4:6). Święty Piotr zapewne miał na myśli to niebezpieczne sidło wyniosłości ducha, gdy pisał do wiernych: *„Uniżajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego”* (1 Piotra 5:6). *„Kto by się wywyższał, będzie poniżony; a kto by się poniżał, będzie wywyższony”* – powiedział Mistrz.

Jeden z objawów tej choroby duszy

Ktoś może zapytać: Jak i po czym można poznać

wyniosłość ducha? Jednym z największych zagrożeń, jakie towarzyszą pysze, jest fakt, że ci, co wpadli w jej sidła, rzadko zdają sobie z tego sprawę. Tacy często używają różnych pozorów pobożności, które nie tylko zwodzą innych, ale i ich samych, co też przeszkadza im zobaczyć w sobie wyniosłość ducha, która sprawuje w nich swe dzieło zniszczenia; inni widzą to lepiej niż oni sami. Jeśli uważasz, że uczęszczanie na nabożeństwa, czytanie danej ilości stron Wykładów Pisma Świętego dziennie, rozdawanie wielkiej ilości broszur czy rozprowadzanie i pożyczanie wielkiej liczby książek, mogą być powodem do chluby, to miej się na baczności! Takie usposobienie wskazuje na niebezpieczeństwo pychy, w którą łatwo można popaść, jeżeli okoliczności odpowiednio się ułożą. Rzeczy i czynności wyżej wymienione są dobre i godne pochwały; są to rzeczy właściwe i każdy może się cieszyć, jeżeli doszedł do takiej zmiany, iż zamiast czytać gazety, powieści i różne nowinki lub je pisywać, poświęca czas na rzeczy pożyteczne, właściwe i zgodne z wolą Bożą. Lecz skłonność chlubienia się z tego powinna skłonić nas do uważnego przeanalizowania naszych myśli oraz pobudek leżących u podłoża naszej aktywności w służbie Bożej. Nie chodzi o to, by w ogóle nie wspominać o - tym, co się robi dla zachęcenia innych lub jako dowód, że miłujemy Boga i pragniemy Mu służyć. Przestrzegamy jedynie, by w każdym razie strzec się pychy lub skłonności, które mogą dzieci Boże do niej doprowadzić. Nie mamy niczego takiego, z czego moglibyśmy się pysznić. Jeżeli nawet oddalibyśmy wszystko, by karmić duchowo zgłodniałych i biednych, zużywając nasz czas na rozsiewanie i rozpowszechnianie Prawdy i czynili wszystko, by uczcić imię Boże, to powinniśmy mieć takie poczucie, że pomimo uczynienia tego wszystkiego, tak naprawdę niczym nie przysłużyliśmy się Bogu, a jedynie mieliśmy sposobność okazania Mu znikomych oznak naszego oddania i oceny otrzymanych od Niego licznych błogosławieństw i większych jeszcze przyszłych łask, jakie obiecał tym, którzy okażą się wierni. Dobrze ujął to poeta, gdy napisał: *„Pragnę tej łaski dostrzeżenia pierwszego dotyku pychy i pożądania”*.

Dalsze objawy

Choroba wyniosłości ducha objawia się w innej jeszcze formie, a mianowicie poprzez umysł nadmiernie skłonny do krytykowania. Na przykład, jeśli podczas zebrania świadectw lub w czasie badania Pisma Świętego ktoś uważa, że nikt nie umie odpowiedzieć na pytanie, tylko on, nikt też nie umie wypowiedzieć dobrego świadectwa oprócz niego, żaden starszy nie umie prowadzić zebrania itp., to przejawia on symptomy choroby, która nazywa się duchową pychą albo wyniosłością ducha. Niemożliwe jest, aby rzeczy takie nigdy się nie zdarzały, ale z pewnością nie mogą trwać stale. Byłoby zatem właściwe zwracać na to uwagę i mieć świadomość



mość problemu, by prędko dostrzec niewłaściwe postępowanie lub to, co mogłoby być przeszkodą w odniesieniu pożytku z nabożeństwa. Byłoby także właściwą rzeczą zająć się tym, gdybyśmy widzieli, że dobro zgromadzenia jest zagrożone. Powinniśmy odczekać cierpliwie jakiś czas, by czynniki szkodzące zborowi uległy same zmianie i rokowały na polepszenie sytuacji. Jeśli tak się nie stanie, wówczas byłoby właściwe w duchu cichości zwrócić uwagę na popełniane błędy, czy to zborowi, czy starszemu albo też w inny sposób, który byłby najskuteczniejszy i najmniej kompromitujący. *„Nic nie czyniąc spornie albo przez próżną chwałę”* (Filip. 2:3 – przyp. tłum.), lecz wszystko ku chwale Bożej. Powinniśmy być także ostrożni, by nie zacząć myśleć, że jeśli czynimy coś, co zgadza się z naszym zrozumieniem, to jest to ku chwale Bożej, a jeśli cokolwiek nie zgadza się z naszym przekonaniem, to nie może podobać się Bogu. Dlatego apostoł Paweł napisał: *„Patrzajcie tedy, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy”* (Efezj. 5:15). Byłoby także dobrze, abyśmy właściwie rozumieli znaczenie wyrazu „ostrożnie” – oznacza on czuwanie na wielu frontach, szczególnie, jeśli chodzi o myśli, zamiary i intencje.

„Niechaj was niewielu będzie nauczycielami”

Święty Jakub dobrze pisał, gdy ostrzegał: *„Niechaj was niewielu będzie nauczycielami, bracia moi! wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy”* (Jak. 3:1). Jak wykazaliśmy, lud Boży jest szczególnie narażony na duchową pychę; wydaje się jednak, że szczególne niebezpieczeństwo grozi wszystkim, którzy starają się być gorliwi w dziele głoszenia Prawdy Bożej. Jest zaiste wielkim przywilejem głoszenie poselstwa Bożej łaski wszystkim, którzy mają uszy ku słuchaniu. Jakże wdzięczni możemy być Bogu, że nie jest tak, jak się dawniej wydawało tzn., że jedyny przywilej głoszenia Ewangelii posiada duchowieństwo. Pan Bóg oświadcza w swoim Słowie, że każdy, kto Mu się poświęcił i został spłodzony z ducha świętego, przez tegoż ducha otrzymał namaszczenie, to jest prawo głoszenia dobrej nowiny cichym, zawiązywania ran tym, co są skruszonego serca (Izaj. 61:1). Radujemy się z przywileju głoszenia Ewangelii, a mieszcza się w tym także prywatne rozmowy z naszymi kolegami czy sąsiadami. Jest wielkim przywilejem bycie posłannikiem i przedstawicielem Bożym i w Jego imieniu opowiadanie o nadchodzącym Królestwie i o tym, co Bóg przygotował przez śmierć Chrystusa oraz o tym, jak wspaniały będzie tego rezultat, a dalej o tym, że w teraźniejszym czasie są powoływani ze świata królowie i kapłani tegoż Królestwa, którzy doświadczają przemiany natury w procesie przygotowania ich do przyszłego dzieła. Jeśli to dawne posłannictwo jest właściwie przedstawione, słuchającemu szczerym sercem jawi się czymś zupełnie nowym i cudownym oraz wzbudza jego podziw. Ludzie

dziwią się, jak zwykły człowiek, mężczyzna lub kobieta, może rozumieć i być zdolnym tak pięknie przedstawiać te cudowne rzeczy. Tu właśnie pojawia się niebezpieczeństwo choroby duchowej pychy – wyniosłości ducha. Wystarczy małe zachwianie umysłu, a już człowiek myśli, jak rzeczywiście jest to wspaniałe, że nawet on może wiedzieć o tych rzeczach, podczas gdy całe masy ludzi nie mają o nich nawet pojęcia, do tego stopnia, że nawet utalentowani kaznodzieje nic nie wiedzą o tych cudownych rzeczach, które zawiera w sobie Słowo Boże. Gdy kogoś dotknie choroba duchowej pychy, bez wątpienia zacznie odczuwać w sobie siłę, własną ważność, godność i to, że jest kimś wielkim. Jego postawa, głos i ton będą to pokazywać – a jego słuchacze też to dostrzegą. Zaczną więc myśleć, że nie mają do czynienia z przesłaniem Słowa Bożego, lecz raczej z wymysłem i działalnością rozmówcy, który temu nie zaprzecza. W rezultacie ważność Słowa Pańskiego w umysłach słuchaczy zostaje umniejszona. Wszyscy zgodzą się z tym, że lud Boży powinien bardzo się uniażać, zamiast się wielce wynosić oraz być dumnym ze sposobności głoszenia Prawdy innym. Powinniśmy zawsze pamiętać, jak jesteśmy niegodni. Powinniśmy rozumieć, że plan Boży nie jest naszym planem, my go usłyszeliśmy i dowiedzieliśmy się o nim, a jako słudzy Boży otrzymaliśmy przywilej opowiadania innym. Jeśli jednak pozwolimy na najmniejsze nawet wrażenie, że piękno tego poselstwa jest zasługą naszych zdolności i - naszej mądrości, to wtedy chwałę, która należy się Bogu, przypisujemy sobie, wyrządzając sobie tym samym krzywdę, dowodząc, iż nie jesteśmy godni tak wielkiego przywileju, a czyniąc to nie moglibyśmy być użyci przez Pana tak w czasie teraźniejszym, jak i w przyszłym. Zaszczyt, którego nam Bóg udziela – możliwość stania się Jego przedstawicielami i opowiadania o Jego wielkości i planie, powinien pobudzić naszą uniożoność, choćby na samo tylko wspomnienie faktu, że Bóg, mając na usługi aniołów, którzy przewyższają nas w mocy i mogliby być użyci do zwiastowania Bożego poselstwa, udziela jednak tego przywileju nam.

Szczególne doświadczenia starszych i diakonów

Bracia wybrani przez zgromadzenia na starszych i diakonów przechodzą jeszcze większe próby doświadczające ich pokorę. Wydaje się, że żaden z nich nie mógłby zajmować takiego stanowiska bez narażenia na wielkie niebezpieczeństwo, jakie grozi im ze strony choroby zwanej duchową pychą – wyniosłości ducha. Lud Boży często zapomina o napomnieniu apostoła Pawła, który przestrzega, aby na starszego lub diakona nie był wybierany nowicjusz, osoba mająca niewielki staż w Prawdzie, bez względu na jego wykształcenie i zdolności, a to z tego powodu, by nie wpadł on w sidło przeciwnika, w stan wyniosłości ducha (1 Tym. 3:6). Nie tylko jednak bracia młodzi duchowo są w niebez-



pieczeństwie. Każdy, kto został wybrany do takiej służby Panu, jest narażony na wielkie pokusy mogące spowodować duchowy upadek i ruinę kończącą się wtórą śmiercią. Bardzo często lud Boży nie zastanawia się dostatecznie nad tym, kogo powinien obrać na służbę zgromadzenia. Podobnie i ci, którzy zostali obrani przez głosy zgromadzenia do pełnienia różnych funkcji, przyjmując urząd wcale nie zdają sobie sprawy z tego, na jakie wystawieni są niebezpieczeństwo. Gdyby mieli tego świadomość, z pewnością nie dążyliby do objęcia danego stanowiska i wahaliby się. Bez wątpienia pokora powstrzymałaby ich od nalegania na objęcie takiej służby bez wyraźnego życzenia zgromadzenia. Lecz co obserwujemy? Niestety niektórzy okazują skłonność do ubiegania się o urząd starszego lub diakona. W innych dostrzega się nawet tendencję do potajemnego spiskowania, namawiania i obiecywania czegoś, byleby tylko ich wybrano. Niektórzy czują się obrażeni, gdy nie zostaną wybrani. Jeszcze inni są skłonni do gniewu wobec wszystkich, którzy ośmielili się głosować przeciwko nim podczas wyborów. O, gdyby ci bracia widzieli i pojmowali to, co dzieje się w ich umysłach i co skłaniało ich do takiego postępowania, jakże prędko obraliby inną drogę! W cichości i w pokorze powinni oni nawet odczuwać bojaźń przed przyjęciem urzędu, na którym ciąży tak wielka odpowiedzialność. W Słowie Bożym mamy napomnienie, że choć wszyscy członkowie Kościoła pod względem znajomości Prawdy powinni być nauczycielami, to jednak bezpieczniej jest nie być nauczycielem, wiedząc, że tacy będą poddani cięższej próbie. Jedyne poczucie odpowiedzialności przed Bogiem i przed braćmi, powinno skłonić kogoś do przyjęcia danego urzędu, a towarzyszyć temu powinna wdzięczność, że jest się przedstawicielem Bożym w Kościele. Wszystko to, co jest duchową pychą, chęć zostania starszym, chęć bycia wielkim, jest nie tylko niebezpieczne dla tego, który się o to ubiega, ale także dla całego zgromadzenia, w którym ktoś taki przebywa. Tego rodzaju duch udziela się tak jak każda zaraźliwa choroba i objawia się w niezgodzie, próżnej chwale i ambicji działającej przeciwko duchowi Bożemu. Następnie ujawnia się gniew, zazdrość, złość, nienawiść, obmowy, złe podejrzenia, o których Paweł apostoł mówi, że są to „uczynki ciała i diabła”. Jest to duch szatański, wyrządzający wielką szkodę w zgromadzeniu Bożym, a może do tego doprowadzić jeden lub kilku starszych i diakonów lub też jeden albo więcej takich, którzy dopominają się o urzędy w zborze. Jest nam przykro, że takie rzeczy mają miejsce. Znamy kilka zgromadzeń, w których jest wiele dzieci Bożych, będących skądinąd bez zarzutu, które niestety znalazły się w takim stanie. Zamiast ducha Bożego w zgromadzeniu ludu Pańskiego bardzo często objawia się na zebraniach duch zły. Takie zgromadzenia przestają się rozwijać tak duchowo jak i liczebnie. Są to gorzkie owoce tej szkodliwej cechy, jaką jest pycha. Gdybyśmy za pomocą języka tak potrafili przedstawić te kwestie czytel-

nikom „Watch Tower”, aby zobaczyli ich okropny kształt i kolor, z pewnością efektem tego byłaby wielka trwoga na Syonie! Radzilibyśmy dzwonić na alarm w dzwony „Wieży Strażniczej”, bo trzeba wiedzieć, że ci bracia, którzy zostali owładnięci tą straszną zarazą, są często ludźmi posiadającymi znaczne charaktery, prawdziwie spłodzonymi z ducha dziećmi Bożymi. Niektórych znamy i wiemy, iż w przeszłości świetnie biegli w zawodzie. Jakże przykro jest nam widzieć tę zmianę ich charakteru w złym kierunku! Słuchajmy więc tego, który powiedział: „Z owoców ich poznacie je” (Mat. 7:16).

Strzeżenie się pychy

Jak powyżej zaznaczyliśmy, najgorsze jest to, że ci, którzy dali owładnąć się chorobie wyniosłości ducha – pysze, rzadko o tym wiedzą. Inna jeszcze trudność polega na tym, że jest prawie niemożliwe zwrócenie uwagi takim ludziom i przekonanie ich, że są chorzy. Gdy wspomni się im o tym, najczęściej uważają swego dobroczyńcę za wroga, myśląc, że im zazdrości i że byłby rad zająć ich stanowisko itp. Dlatego choroba ta staje się prawie nieuleczalna, chyba że z pomocą przyjdzie zgromadzenie lub Boża opatrzność wda się w tę sprawę. Jeżeli zgromadzenie zauważy, że tego rodzaju duch zaczyna się ujawniać, natychmiast powinno temu przeszkodzić i temu, kto jest pyszny i zarozumiały, nie powierzać żadnej funkcji. Naturalnie powinno się to czynić w duchu miłości i dobrych intencji. Jeśli zaś ktoś by rozgniewał się o to, że nie został obrany, byłby to tym bardziej powód, aby pozostawić takiego zanadto zadufanego w sobie brata w spokoju, aby w cichości ochłonął i powrócił na poprawny kurs – należy uczynić tak dla jego własnego dobra i dla dobra zgromadzenia. Jeśli zgromadzenie nie postąpiłoby w taki sposób, wówczas nie pozostawałoby nic innego, jak tylko to, by Pan Bóg sam skarcił takiego dla jego dobra – przez niepowodzenie, chorobę lub w jakiś inny sposób, który Bóg uważałby za najlepszy. Mamy nadzieję, że Pan Bóg postąpi właściwie z każdym, kto jest Jego prawdziwym dzieckiem, a miał nieszczęście popaść w ten stan i potrzebuje ćwiczenia, by powrócić ku sprawiedliwości, tak jak jest napisane: „Pan będzie sądził [karał] lud swój” (5 Mojż. 32:36).

Biblijna ilustracja tego grzechu

Pismo Święte zawiera wiele zobrazowań grzechu pychy, lecz wybierzemy jeden z nich, najbardziej wyrazisty. Ilustracja ta mówi o człowieku świętym, umiłowanym przez Boga, szlachetnym, poświęconym. Był on prorokiem Bożym i służył wiernie Bogu i Jego ludowi przez czterdzieści lat, lecz ostatecznie zawinił z powodu pewności siebie, wyniosłości ducha. I dziwna rzecz – człowiek ten na początku swej kariery jest określany w Piśmie Świętym jako „mąż najpokorniejszy ze wszystkich ludzi” (4 Mojż. 12:3). Tym mężem był ch-



walebny Mojżesz, który jako sługa Boży był bardzo pokorny, a któremu jednak przy końcu misji nie było dane wejście do ziemi obiecanej – za karę, że nie uczcił Pana i nie wykonał rozkazu Bożego, będąc zbyt pewnym siebie, w konsekwencji – wyniosłego ducha. Przypomnijmy okoliczności, jakie temu towarzyszyły. Mojżesz jako sługa Boży wyprowadził naród izraelski z Egiptu, wiodąc go przez Morze Czerwone na pustynię ku ziemi chananejskiej. W podróży tej z rozporządzenia Bożego dokonał kilku cudów. Jednym z nich było uderzenie skały, gdy lud pragnął wody. Bóg nakazał mu, by uderzył skałę, z której miał wypłynąć obfity strumień wody, dając wszystkim orzeźwienie. Według objaśnień Pisma Świętego skała ta była obrazem na Chrystusa – „Opokę Wieków” (1 Kor. 10:4). Z rozporządzenia Bożego ta Opoka Wieków została uderzona, aby przez śmierć Jezusa wody żywota mogły popłynąć dla całego rodu Adama, który stanie się prawdziwym Izraelem wyprowadzonym z Egiptu – ze świata, z grzechu, mocy Szatana i przyprowadzonym do posłuszeństwa i społeczności z Bogiem. Po czterdziestu latach od czasu uderzenia skały przez Mojżesza, gdy Izraelici podróżowali po pustyni wyczekując czasu, w którym będzie im dozwolone wejście do ziemi obiecanej, znowu dotarli na miejsce suche i bezwodne. Lud wołał do Mojżesza, Mojżesz zaś wołał za nim do Pana i pytał, jak ma postąpić. Pan Bóg odpowiedział Mojżeszowi, że ma on mówić do skały, którą poprzednio uderzył, po czym popłynęły z niej wody. W ciągu tych czterdziestu lat Mojżesz prowadził Izraela i obchodził się z nim tak jak ojciec obchodzi się z dziećmi, doszedł więc w naturalny sposób do pewności siebie. Z trudnością mógł więc przejść przez takie doświadczenie i zarazem pozostać najpokorniejszym z ludzi. Otóż Mojżesz, zaniebawwszy Pańskiego rozkazania, uderzył skałę laską po raz wtóry, mówiąc do ludu: „*Słuchajcież teraz, ludzie odporni, izali z tej skały możemy wam wywieść wodę?*” – 4 Mojż. 20:1-12. Biedny Mojżesz! Zamiast przypisać chwałę Bogu, on przedstawił siebie jako głównego wykonawcę tego dzieła, przypisując tym samym chwałę i moc sobie. Wkrótce Mojżesz zrozumiał błąd, który popełnił. Można powiedzieć, że był to jedyny błąd Mojżesza, a jednak z powodu niego Pan Bóg nie pozwolił mu wejść do ziemi chananejskiej, lecz pozwolił mu ujrzeć tę ziemię zza Jordanu, z miejsca, gdzie został po- grzebany.

Czyż na podstawie tej ilustracji nie możemy zauważyć, że pewność siebie i wyniosłość ducha jest obrzydliwością przed obliczem Bożym? Czy możemy wyciągnąć jakiś inny wniosek z lekcji zapisanej przecież dla naszej nauki?

Słowo pociechy

Dla pociechy tych, którzy czują, że nie raz postąpili gorzej niż Mojżesz lub byli bardziej w sobie zadufani, bardziej pyszni, zaznaczamy, że kara Mojżesza była tak

surowa, ponieważ miała służyć jako obraz, figura. Tak jak pierwsze uderzenie skały wyobrażało ukrzyżowanie naszego Pana, tak powtórne uderzenie skały przedstawiało ponowne krzyżowanie Syna Bożego i wystawianie Go „na urągowisko”, jak to napisał apostoł Paweł w Liście do Żydów 6:6. Jak uderzenie skały wyobrażało jawne odrzucenie Jezusa, Jego nauki i Jego sprawy, tak niepozwolenie Mojżeszowi na przejście Jordanu i wejście do ziemi chananejskiej oznacza wtórą śmierć. Nie uważamy, że Mojżesz nigdy nie wejdzie do Chanaanu, ani że umarł wtórą śmiercią; doświadczenie Mojżesza jest jedynie obrazem. Nie powinniśmy też sądzić, że bracia, których cechuje pycha – wyniosłość ducha, czyniąc rzeczy w imieniu swoim zamiast w imieniu Pańskim lub w imieniu zgromadzenia, popełniają grzech godny wtórej śmierci. Musimy jednak rozumieć, że z pychą wiąże się wielkie niebezpieczeństwo i gdy zły stan trwa dłużej, może stać się przyczyną wtórej śmierci. Zdając sobie sprawę ze szkodliwości pychy, jakże pilni i gorliwi powinniśmy być, aby nie tylko wykorzeniać wszelkie jej objawy, które możemy w sobie dostrzec, ale także uważać, by nie zarazić się tą chorobą lub jakimś trafem nie dostać się pod jej wpływ czy też dozwalać na najmniejsze jej oznaki.

Wyniosłość ducha – przeciwstawianie się jej i leczenie

Zaznaczyliśmy już poprzednio, że gdy ktoś zapadnie na tą chorobę, jej wyleczenie jest trudnym zadaniem. Największą trudność zdaje się sprawiać to, że choroba ta posiada wielką moc niszczącą sumienie. Umysł staje się mniej lub bardziej tępy i nieczuły na podstawowe zasady sprawiedliwości, nie mówiąc już o wyższym prawie naszego Pana – nowym przykazaniu, danym braciom. Ignorowanie prawa sprawiedliwości często objawia się w formie narzucania zborowi własnej woli czy to w kwestii wyborów, czy to w sprawach organizacyjnych. Przepisy Słowa Pańskiego są znane; autorytet zgromadzenia powinien być uznawany, jeżeli więc któryś starszy próbuje to wykręcić lub zmienić, to nie czyni innym tego, co chciałby, aby czyniono jemu. Jako jeden z członków zgromadzenia ma on prawo wypowiedzieć swoje zdanie na temat woli Bożej w jakiejś sprawie. Nie ma jednak prawa przeszkadzać innym w wypowiedaniu ich zdania, a każde takie wystąpienie jest przeciwne zasadom sprawiedliwości i pogwałceniem prawa miłości, jak również pierwszego przykazania – czci dla Boga; w takich przypadkach miałoby miejsce usunięcie na stronę Boskiego przepisu, którym należy się wtedy kierować. Jeśli starszy, gwałcąc zasady sprawiedliwości, chce po swojemu kierować zgromadzeniem, przez zmuszanie lub mamienie, by zgodziło się ono na jego żądanie, okazuje tym samym przewrotność umysłu, a jego sumienie staje się nieczułe. Ktokolwiek trwa w gwałceniu swego sumienia ignorując zasady sprawiedliwości i świadomie popełnia-



jąc zło, ten osłabia swoje własne sumienie. Sumienie jest jak waga, na której ważą się różne rzeczy poddawane naszemu osądowi, by zdecydować, co jest dobre, a co złe, co jest prawe, a co niesprawiedliwe, która rzecz jest prawdziwa, a która fałszywa. Waga taka może być albo bardzo nieczuła, albo bardzo delikatna. Może być ona w stanie ocenić i rozeznaczyć nawet najmniejsze kwestie lub też może reagować tylko w sposób prymitywny i prosty. Chrześcijanin, szczególnie taki, który spędził dłuższy czas w szkole Chrystusowej, powinien posiadać bardzo czułe sumienie, a ze Słowa Bożego powinien pobierać odważniki, dzięki którym mógłby zważyć wszystkie sprawy codziennego życia i zdecydować z prawie absolutną dokładnością, co jest dobre, a co złe – do jakiego stopnia nasze postępowanie może się Bogu podobać lub nie. Uszkodzenie tej wagi niesie wielkie niebezpieczeństwo w obliczu każdego grzechu i wydaje się nam, że jest szczególnie niebezpieczne, gdy chodzi o pychę – wyniosłość ducha. Nie da się niczego zdziałać, dopóki waga ta nie zostanie naprawiona. Jakże ważne jest dla ludu Bożego czuwanie i utrzymywanie sumienia w zupełnym porządku oraz niewykorzystywanie nieświadomości któregoś z braci lub kogokolwiek innego, czy to w interesach, czy w dyskusji lub też przy wyborach na starszych i diakonów! Na myśl o wyrządzeniu komuś niesprawiedliwości, w sercu każdego prawdziwego dziecka Bożego powinien zaraz odezwać się potężny głos – jakby uderzenie w dzwony na alarm. „Czy jest możliwe, abym ja, który poświęciłem się dla sprawiedliwości, został osądzony jako czyniący nieprawość? Czy jest możliwe, bym w moim postępowaniu pozwolił na coś takiego, co byłoby niesprawiedliwe? Czy jest możliwe, bym działał wbrew własnemu sumieniu i był z tego powodu wystawiony na okropne tegoż następstwa?” Naprawienie złego oznaczałoby skierowanie się do zasad sprawiedliwości, tak w sercu jak i w umyśle, z ostrożnością odpowiednią do skutków, którymi ma być życie lub wieczna śmierć. Gdy sprawiedliwość zacznie kierować takim umysłem, wówczas będzie też zarządzać słowami i czynami takiej osoby. A wtedy, zacznie taki ktoś spostrzegać, jak bardzo pogwałcił zasady sprawiedliwości, do jakiego stopnia pycha, wyniosłość ducha niemalże zniweczyła jego nadzieję osiągnięcia Królestwa. Taka osoba z pewnością

cią będzie żałować swego postępu i postanowi się poprawić.

Konieczność samokontroli

Ale jak możemy się zabezpieczyć przed pychą i wyniosłością ducha wiedząc o jej zdradliwym charakterze i o jej złym wpływie? Jak możemy poznać, że trwamy w miłości Bożej, a nie przechylamy się na stronę pychy? Radzilibyśmy, podobnie jak już wcześniej na łamach „Watch Tower”, a mianowicie, aby dzieci Boże nie tylko przy rozpoczynaniu dnia przystępowały do Boga, prosząc o mądrość i pomoc, a w ciągu dnia starały się żyć odpowiednio do tej modlitwy, lecz także, by przy zakończeniu każdego dnia dokonywały przeglądu swych poczyną i ścisłego obrachunku tego, co zostało uczynione, spraw zaniedbanych oraz tego, co nie powinno w ogóle zaistnieć w świetle naszych ślubów i przymierza uczynionego z Bogiem. Jeśli ktoś by prowadził z Panem taki obrachunek każdego wieczoru i czynił to rzetelnie, zgodnie z sumieniem, które nie stało się przewrotne, lecz rozlicza dokładnie, to możemy być pewni, że tacy postępując według Słowa Bożego, będą chodzić w miłości Bożej. Będą rosnać w łasce Bożej, znajomości i miłości, a „*on zły ich się nie dotknie*”. Nie zapominajmy jednak, że okazując pobłażliwość słowom i czynkom innych ludzi, przypisując im dobre chęci i zamiary, zobowiązani jesteśmy z całej siły czuwać nad własnym sercem i własnymi zamiarami. Powinniśmy zapytać samych siebie, dlaczego coś uczyniliśmy albo dlaczego czegoś nie zrobiliśmy lub się w czymś zaniedbaliśmy; dlaczego postąpiliśmy w dany sposób, dlaczego mówiliśmy tym tonem itp. Tak ściśle kontrolowanie i ważenie naszych myśli, słów i czynków niezbyt podoba się człowiekowi, który nie pragnie żyć w harmonii z Bogiem. Ci jednak, którzy uczynili z Bogiem przymierze i są wierni temu przymierz, przekonają się, że takie postępowanie okaże się dla nich wielkim błogosławieństwem, pocieszającym ich serca doraźnie i wzmacniającym ich na przyszłość, a wraz z opatrnością Bożą będzie ich przygotowywało do stanowiska w Królestwie Niebieskim.

Watch Tower
R-5595 (1916 r.)
„Straż” 1924/9 str. 99-105

Watch Tower 1916 – 276

Watch Tower R-5555-1916

Strażnica 9/1924 str. 99-105, Brzask 8/1932, Straż 2/1937, Brzask 5/1942, Straż 5/1957, Na Straży 5/1986, Świt 5/1976) Na Straży 4/1965